OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. Kraków, Sobota 2 Kwietnia 1932 Nr. 91

EKSMISJE WSTRZYMANE!

Tysiące mieszkańców zachowa dach nad głową

Głośne wołanie nasze o odwrócenie klęski eksmisyj, mają ce spaść dziś na tysiące rodzin bezrobotnych biedaków — zostało wysłuchane.

Dziś ukaże się w „Dzienniku Ustaw" pierwsze rozporządzenie z mocą ustawy, wydane na podstawie pełnomocnictw dla Prezydenta. Rozporządzenie to jest nowelą do ustawy o ochronie lokatorów i przewiduje WSTRZYMANIE EKSMISYJ BEZROBOTNYCH Z JEDNO I DWUIZBOWYCH LOKALI NA OKRES OD 1 KWIETNIA DO 31 PAŹDZIERNIKA.

Jak wiadomo z dniem dzisiej szym wygasła moc ustawy o wstrzymaniu eksmisji bezrobotnych. Masie kilkudziesięciu tysięcy bezrobotnych, którzy nie są w stanie zapłacić zaległego komornego groziło wyrzucenie na bruk. Rząd w zrozumieniu tej katastrofalnej sytuacji skorzystał z ustawy o pełnomocnictwach i wziął w obronę tysiączne rzesze bezrobotnych.

Okropny pożar wytwórni filmowej

Zginęło 5 osób, 24 odniosło rany

Z Zagrzebia (Jugosławja) donoszą, że ubiegłej nocy w atelier wytwórni filmowej „Star Film" nastąpiła eksplozja, która wywołała gwałtowny pożar. Lokatorzy domu ratując się musieli skakać przez okna. Naliczono 29 rannych, 5 zabitych.

W czasie pożaru wydarzyły się wstrząsające sceny. Wiele osób nawet na górnych piętrach nie mogąc się doczekać pomocy, pomimo energicznej akcji ratunkowej, wyskoczyło na bruk. Wielu nieszczęśliwych widziano, jak błagali o pomoc, przy czem nie było żadnej możności uratowania ich. Pewna 50-letnia kobieta, wisiała w ciągu pół godziny nazewnątrz okna na piątem piętrze, nie chcąc się pozwolić uratować, zanim strażacy nie wyniosą z płonącego domu jej pieniędzy.

Banda z 400 osób napadła na pociąg węglowy

Na szlaku kolejowym Piotrków — Baby dokonano zuchwałego napadu na pociąg węglowy.

Między stacjami Piotrków i Koluszki, na 160-ym kilometrze banda, złożona z przeszło 400 osób, napadła na Pociąg Nr. 172. Złoczyńcy wyrzucili z pociągu wielką ilość węgla.

Pociąg zatrzymano. Dzięki energicznej akcji drużyny konduktorskiej, część zrabowanego węgla załadowano zpowrotem do wagonów.

Władze policyjne wszczęły natychmiastowy pościg za rabusiami. Pociąg stał w polu 48 minut.

Wstrząsająca zbrodnia w Lesznie

Dyrektor banku strzelił do swego kolegi, a następnie do siebie

W Miejskiej Kasie Komunalnej w Lesznie onegdaj wydarzyła się wstrząsająca zbrodnia. Oto dyrektor Kasy Piotr Grzesik w swoim gabinecie strzelił dwukrotnie do komisarza bankowego z Poznania, Edmunda Maja. Drugi strzał ranił ciężko Maja, trafiając w pierś poniżej serca.

Ranny wytrącił Grzesikowi rewolwer, ten jednak podjął go i strzelił sobie w głowę, raniąc się śmiertelnie.

Obu dyrektorów przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

Według pogłosek Grzesik dopuścił się nadużyć w Kasie. Maj przybył z Poznania dla sprawdzenia ksiąg. Po kilku tygodniach odbyło się zebranie rady kasy, poczem Maj udał się do gabinetu Grzesika. Wtedy to nastąpiło tragiczne zajście.

Ogień na falach Wisły

Pożar nafty w porcie rzecznym—Płonąca fala sieje zniszczenie— Mosty warszawskie zagrożone — Ewekuacja mieszkańców nadbrzeża

PŁOCK 1. IV. (Tel. wł.). Dzisiejszej nocy zdarzył się tu straszny wypadek eksplozji wielkich ilości płynnych materjałów wybuchowych. W porcie rzecznym wskutek nieostrożności jednego z robotników zapaliły się przechowywane tam znaczne zapasy nafty.

Grozę sytuacji powiększa fakt, że płonąca nafta wylała się do Wisły i płynie obecnie płonącą lawą, siejąc wszędzie straszne zniszczenie.

Ponieważ — jak wiadomo — woda nie gasi płonącej nafty, a brak jest odpowiednich środków ratowniczych, płonąca fala posuwa się z każdą chwilą naprzód. Drewniany most pod Toruniem spłonął doszczętnie.

Gdyby, podjęta przez straże poważne, przy pomocy wezwanych oddziałów wojskowych sa perskich, akcja ratunkowa nie dała pozytywnych wyników, to zachodzi obawa, że ogień przedostanie się z Płocka pod Warszawę.

Licząc szybkość biegu rzeki na ok. 10 klm. na godzinę płonąca fala może się przedostać do nas dziś około godz. 12 popoł.

Władze państwowe wydały już szereg zarządzeń ochronnych, jednak niebezpieczeństwo — jak nas informują, jest bardzo groźne.

Przedewszystkiem na nieuchronną zupełnie zgubę narażone są statki wiślane, które dopiero w tych dniach opuściły porty zimowe. Również barki nadbrzeżne — mieszkania padną pewnie pastwą ognia. W związku z tem wydano nakaz natychmiastowej ewakuacji wszystkich mieszkańców tych pływających domów. Ewakuacja prowadzona jest już od wczesnego ranka pod nadzorem policji.

O godz. 9 rano wstrzymana zostanie komunikacja na wszystkich mostach warszawskich. Most Poniatowskiego o konstrukcji żelaznej nie jest narażony na bezpośrednie niebezpieczeństwo, natomiast stary most Kierbedzia może ulec zniszczeniu.

PŁONĄCE FALE ZBLIŻAJĄ SIĘ DO WARSZAWY

NOWY DWÓR 1. IV. (Telefonem). Według otrzymanych w ciągu nocy wiadomości szalejącego żywiołu nie zdołano zatrzymać i ogień zbliża się nieuchronnie już z każdą chwilą do Warszawy.

Plenarne posiedzenia klubu B. B.

Konferencje b. premjerów

Dziś odbędzie się w Sejmie plenarne posiedzenie klubu posłów i senatorów Bezpartyjnego Bloku. W kołach politycznych liczą się z możliwością eksposé wicepremjera Zawadzkiego o sytuacji gospodarczej kraju.

B. premjer prof. Bartel wyjechał już zpowrotem do Lwowa. Jak mówią, konferencje b. szefów pomajowych rządów mają się odbywać co pewien okres czasu. Decyzja o tego rodzaju naradach zapadła jeszcze podczas obecności Marszałka Piłsudskiego w kraju.

Utrzymują, że na konferencjach tych omawiane będą projekty prac rządu. Pogłoski o zmianach na najwyższych stanowiskach, które krążyły w związku z przyjazdem prof. Bartla, chwilowo nie sprawdziły się.

Skon. min. F. Sokala

Wczorajszej nocy zmarł w Bernie stały delegat do Ligi Narodów min. Franciszek Sokal.

S. p. min. Sokal był jednym z organizatorów Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, w którem pracował jako dyrektor departamentu pracy, główny inspektor, zaś w roku 1924 piastował tekę tego resortu. Zmarły minister brał czynny udział, jako delegat Polski na międzynarodowych konferencjach w sprawach społecznych i pracy oraz był członkiem naszej delegacji na zgromadzeniu Ligi Narodów. W roku 1926 został mianowany posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym oraz stałym delegatem Polski przy Lidze Narodów.

S. p. min. Sokal pracował również naukowo i wydał kilka dzieł z zakresu polityki socjalnej.

Podwojenie najwyższych stawek celnych

Dzisiejszy numer Dziennika Ustaw przynosi rozporządzenie ministrów: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa, zmieniające pierwszy paragraf obowiązującego rozporządzenia o maksymalnych przywozowych stawkach celnych. Rozporządzenie to podnosi ostatnio obowiązujące maksymalne stawki celne o 100 procent. Rozporządzenie omawiane wchodzi w życie z dniem 1 kwietnia r. b.

Sprawa 12-go więźnia brzeskiego b. posła Popiela

Sprawa 12-go więźnia brzeskiego, b. posła NPR. Karola Popiela, przeciwko któremu wytoczone zostało dochodzenie sądowe w związku z głośnym procesem o nadużycia przy dostawach masek przeciwgazowych „Protekta", pozostaje w rękach sędziego śledczego Grabowskiego. Wobec nagromadzenia w tej sprawie licznych materjałów, nastąpić ma w najbliższym czasie przesłuchanie oskarżonego posła Popiela, jak również szeregu świadków.

Połowa piekarń we Włocławku skazana na zamknięcie

Centralny cech piekarzy podjął interwencję w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych w sprawie surowych zarządzeń władz sanitarnych na terenie miasta Włocławka. W mieście tem na 40 istniejących piekarń zamknięta ma być przeszło połowa na skutek decyzji komisji sanitarnej. Zarządzenie to grozi Włocławkowi brakiem chleba.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Tendencja niejednolita. Dolar 8.89. Rubel złoty 4.83 i trzy czwarte.

SKRÓTY

W Lille (Francja) w zderzeniu dwóch motocykli zginęli dwaj górnicy — Polacy: Walendowski i Troszyński. Poza tem w zderzeniu zginęło dwóch Belgów.

—:o:—

W 16-tej sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy, która rozpocznie się 12 b. m., Polskę reprezentować będzie min. dr. Jurkiewicz.

—:o:—

Opinja sowiecka zaniepokojona jest planami utworzenia federacji państw naddunajskich i prasa z tego powodu ostro atakuje Francję.

—:o:—

W Leningradzie znów doszło do rozruchów. G.P.U. aresztowało 150 osób.

—:o:—

Objeżdżający naokoło świat Francuz H. Pomar, który przebył już Azję, Europę i Afrykę (184 tysiące kilometrów), przed udaniem się do Ameryki musi odsiedzieć 3 miesiące więzenia za kradzież marynarki.

—:o:—

W Maladze (Hiszpanja) osadzeni w więzieniu za strajk robotnicy, podpalili więzienie, które całkowicie spłonęło.

—:o:—

Z Moskwy donoszą, że dyktator Sowietów Stalin, chory jest na raka.

Komuniści opanowali akcję strajkową w Czechosłowacji

PRAGA. (PAT.) W zagłębiach węglowych północno - zachodnich Czechosłowacji sytuacja strajkowa zaostrzyła się. Strajk obejmuje coraz więcej szybów i przenosi się w zagłębia ostrawsko - karwińskie. Strajk jest dziki. Sytuację opanowują komuniści. Policja i wojsko w centrach strajku są w ostrem pogotowiu.

Doszło ponownie do starć szczególnie w okolicach Ostrawy, gdzie kilka osób jest ciężko rannych.

Bandyci uzbrojeni w karabiny maszynowe dokonali napadu na bank

MINNEAPOLIS (stan Minnosota). (PAT.) Do filji Banku Narodowego wtargnęło siedmiu bandytów, uzbrojonych w karabiny maszynowe, rewolwery i karabiny i zrabowawszy 50 tys. dolarów w gotówce i 150 tys. dol. w papierach wartościowych, zbiegło w niewiadomym kierunku.

Argentyński okręt pozostawi przestępców pochodzących z Polski

W związku z podaną przez nas wczoraj wiadomością o argentyńskim parowcu, wiozącym przestępców, dowiadujemy się, że władze polskie pozwolą zawinąć parowcowi do portu w Gdyni i pozostawić tych przestępców, któ zy udowodnią, że są obywatelami polskimi.

Tułający się parowiec „Chaco" powędruje dalej do portów Estonji, Łotwy i Sowietów, gdyż pozostali przestępcy pochodzą z tych krajów.

Para kochanków z Marymontu

pod zarzutem morderstwa przed sądem

Tajemnicze zamordowanie właściciela sklepu spożywczego na Marymoncie, Stanisława Zajączkowskiego (ul. Marji Kazimiery) przez cały dzień wczorajszy wisiało, jako znak zapytania przed sędziami sądu okręgowego, rozpatrującymi proces pary kochanków, Eleonory Zajączkowskiej, żony zabitego i szofera Bolesława Szybińskiego „przyjaciela domu".

Jak już donosiliśmy przed świętami, Zajączkowski został zamordowany w wątpliwych dla uwierzenia okolicznościach, jakoby przez trzech nieznanych drabów, z których jeden skrępował Zajączkowską i zakneblował jej usta. Co robili dwaj inni — Zajączkowska nie widziała, ani nie słyszała. Po ochłonięciu z przestrachu zaczęła wzywać pomocy i dopiero wtedy ujawniono straszną zbrodnię.

Ponieważ Zajączkowska w opinji ogółu uchodziła za zalotną kokietkę uprawiającą roman se z coraz to nowymi kochankami, pierwsze podejrzenie padło na nią i na jej ostatniego przyjaciela Szybińskiego. Tłumaczono sobie, że oboje zabili Zajączkowskiego poto, aby bez przeszkód żyć ze sobą. Takie domysły znalazły ugruntowanie jeszcze i w tej okoliczności, iż Zajączkowski stale podejrzewał żonę o wiarołomstwo, upatrywał rywala w Szybińskim, robił mu częste wymówki, a do zaufanych zwierzał się z przypuszczeniami, iż flirt żony może się skończyć katastrofą. Zajączkowski przytem bał się zarówno żony, obchodzącej się z nim źle, jak i Szybińskiego, którego nazywał „bandytą". Zajączkowska miała nawet raz podać mężowi truciznę w zupie.

W świetle tych wszystkich okoliczności aresztowano parę kochanków, lecz musiano obo- je wypuścić z więzienia, gdyż poza silnemi poszlakami brak było jakichkolwiek dowodów, czy to w postaci świadków zbrodni, czy jakichkolwiek przedmiotów, mogących służyć za nieodparte dowody rzeczowe.

Ale w kilka miesięcy po uwolnieniu obojga, żona szofera Szybińskiego złożyła nader obciążające zeznania, na podstawie których ponownie aresztowano kochanków i wreszcie wytoczono im proces karny.

TŁUM MIESZKAŃCÓW MARYMONTU W SĄDZIE

Wczoraj od rana tłumy mieszkańców Marymontu zalegały dziedziniec sądowy, tłoczyły się w przedsionkach i korytarzach, gromadziły przy bramie wjazdowej do sądu od ulicy Miodowej. Niewielka tylko część tłumu zdołała się przedostać na salę rozpraw, wypełniając ją szczelnie.

PARA KOCHANKÓW NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Wzrok wszystkich skierowany był na ławę oskarżonych. Tam w pewnem oddaleniu od siebie siedziały dwie milczące postacie.

Ona, ubrana w czarne pluszowe palto była w ciężkiej żałobie. Twarz jednak, o regularnych rysach, nie wyrażała nic z tego, co przedstawiać miał czarny welon.

On, o niespokojnych oczach, osadzonych w małej głowie, kręcił się, czuł się nieswojo. Na twarzy wypieki.

Z akt sprawy okazało się, że w 1912 roku był skazany za napad bandycki na sześć lat ciężkiego więzienia, które odsiedział prawie w całości.

WYJAŚNIENIA OSKARŻONYCH

Oskarżeni składali wyjaśnienia oddzielnie. Gdy zeznawała Zajączkowska, Szybińskiego wyprowadzono z sali. Oboje nie przyznawali się, a ich tłumaczenia najbagatelniejszych momentów przyjmowane były ze zdumiewającem niedowierzaniem. Cała sala była usposobiona dla obojga nieżyczliwie. Zresztą wyjaśnienia tak Zajączkowskiej, jak i Szybińskiego wyglądały na nieszczere i tak je przyjmowali sędziowie, nie mający przeciwko nim żadnych dowodów, prócz ich własnych słów, co chwilę sprzecznych ze sobą.

— Bóg świadkiem, że się nie przyznaję, — zaczęła blada na twarzy Zajączkowska.

Sędzia Leszczyński zgromił ją odrazu:

— Pana Boga niech oskarżona zostawi w tym wypadku w spokoju.

Szybiński zeznawał jąkając się i dobierając słów. Czuć było, że kłamie i to w tak naiwnej formie, że trudno było nie wzruszać ramionami nad głupotą człowieka, spodziewającego się, że ktoś może uwierzyć w jego niemożliwe bredn̄ie.

Wypierając się stosunków miłosnych, oskarżeni starali się jaknajbardziej pogrążyć niewygodnego świadka Szybińska, przedstawiając ją, jako kobietę nerwową, kłótliwą, plotkarkę, która nie raz robiła mężowi przykrości z powodu urojonej zazdrości.

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

TABELA LOTERJI

Wczoraj w szesnastym dniu ciągnienia 5-tej klasy 24-tej polskiej loterji państwowej, wygrane padły na numery następujące:

Po 10.000 zł. Nr. 5405 126942.

Po 5.000 zł. Nr. 21184 130084.

Po 3.000 zł. Nr. 25733 65128 110095 111951.

Po 2.000 zł. Nr. 851 23459 31780 33248 43004 48465 49011 62062 82767 87626 88323 94993 96139 97131 111224 122031 122659 125775 129954 137264 137924.

Po 1.000 zł. Nr. 3150 6917 17634 18025 20978 29784 44031 45315 45627 50295 57910 75551 75885 83393 82519 90009 98793 98822 98951 100341 100347 104015 112832 126952 132011 159907

Dekret P. Prezydenta

pozostawia biedakom dach nad głową

Postępowanie kamieniczników wymaga jednak napiętnowania

Wołanie nasze o wstrzymanie eksmisyj nie przebrzmiało bez echa. Na innem miejscu donosimy o dekrecie Pana Prezydenta, pozwalającym nieszczęśliwym przeczekać ciężkie czasy pod dachem. Nieludzkie żądania kamieniczników przyśpieszenia terminu wykonania wyroków trafiło w próżnię.

Mimo, że nieszczęśliwym nie grozi już wyrzucenie na bruk, należy zwrócić uwagę na postępowanie kamieniczników stołecznych.

Nieludzkie wprost ich stanowisko spotkało się natychmiast u nas z ostrą odprawą, trzeba jednak zwrócić jeszcze uwagę na pewien moment wysoce charakterystyczny: oto ostre żądań kamieniczników zwrócone jest przedewszystkiem i niemal wyłącznie w ludność najbiedniejszą, omijając zasobniejszych, zamujących większe lokale mieszkalne.

Zarzut nasz nie jest gołosłowny. Oto — jak stwierdzono — właściciele domów, mimo uzyskanych i ważnych już wyroków eksmisyjnych na duże lokale, nie oddają ich do wykonania, wiedząc, że niełatwo znajdą na miejsce usuniętych, nowych lokatorów. Wysokie komorne w dużych mieszkaniach, sięgające dziś 1000 i więcej zł. kwartalnie uniemożliwia w wielu ludziom korzystanie z większych mieszkań i mimo powszechnego głodu mieszkaniowego, lokale te w wielu wypadkach stoją pustką całemi miesiącami.

W tych warunkach kamienicznicy niejednokrotnie wchodzą w układy z lokatorami, rozkładają zaległość za komorne na raty, godzą się na częściową redukcję długu, zniżają komorne do wysokości, na którą może pozwolić sobie lokator.

W wypadku, jednak, gdy ofiarą eksmisji pada właściciel mniejszego mieszkania, stosunkowo tańszego, nie ma dla niego względów ani litości. Wyrok będzie wykonany z całą bezwzględnością i to w terminie jak najwcześniejszym, jaknajprędzej. Gospodarz nie zgodzi się, mając wyrok w kieszeni, nawet na przyjęcie całej zaległości, gdyż w wypadku przyjęcia nowego lokatora, dostanie jeszcze sporą sumę t. zw. odstępnego. Owo odstępne, zdzierane przez właścicieli domów jeszcze dziś wynosi dwudziesto i trzydziestokrotną wartość miesięcznego czynszu dzierżawnego.

To też—zdaniem naszem—ca cała akcja przeciwdziałania eksmisjom powinna się zwrócić przedewszystkiem w kierunku ochrony właścicieli małych mieszkań. Lokatorzy, nawet przy pomocy swych związków i stowarzyszeń nie zdołają sami odeprzeć ataku kamieniczników do pomocy muszą stanąć im czynniki decydujące.

Samo wstrzymanie eksmisyj nie rozwiązuje sprawy nędzy mieszkaniowej.

W każdym razie dekret P. Prezydenta wita cała Polska z westchnieniem ulgi.

Wesoły Kącik

PRIMA APRILIS.



Na tylnej platformie wagonu tramwajowego panował taki ścisk, że niektórzy pasażerowie z trudem utrzymywali się na nogach.

— Czego się pan tak rozpycha?! — krzyczał tęgi jegomość na wysokiego młodzieńca w jasnej jesionce.

— Widzisz pan, że kobieta przede mną stoi — obruszył się młodzieniec. — Panu brzucha nie zgniotę, a kobieta delikatna rzecz. Faktycznie nie z mojej winy tak pannę gnietę — zwrócił się do stojącej przed nim panienki.

— Nie mam żalu — uśmiechnęła się skromnie panienka. — Taki magiel w tramwaju, to zwyczajna rzecz...

Na następnym przystanku panienka wysiadła. Młodzieniec w jasnej jesionce wysiadł również.

— Specjalnie się pchali, żeby znajomość zawrzeć — odsapnął wściekle tęgi jegomość. W samej rzeczy młodzieniec w jasnem palcie, ośmielony widać nawiązaną na platformie rozmową zrównał się ze swą sąsiadką z tramwaju.

— Faktycznie — zaczął — grzech, że taką ładną osobę gniotłem, ale po prawdzie mówiąc, przyjemnie mi było.

— O jej! — zarumieniła się panienka. — Też pan opowiada.

— Słowo honorowe daję, że jeszcze miałem z pięć przystan kow przejechać, ale mnie pani tak ruszyła...

— No.. ja tu mieszkam — za trzymała się panienka.

— Szkoda — westchnął miło dzień ec — Taka ładna pogoda... Na ten przykład spacerek..

Panienka zgodziła się na nie wielki spacer. Młodzieniec był dał jej się bardzo sympatyczny. Pożegnali się dopiero po godzi nie.

Młodzieniec przedstawił się, jako Feliks Fendzel. monter, a panienka jako Natalja Pieścik, ekspedjentka.

— Jak pan kiedy będzie miał życzenie ze mną się zobaczyć — mówiła na pożegnanie panna Natalja — to niech pan przez dozorcę kartkę przyśle.

* * *

Po godzinie panna Natalja otrzymała przez chłopca liścik i paczkę.

„Sempatyczny Panie Feliks! jo! Zwracam pani to, co pani w tramwaju dla kawału z torebki wyciongnełem. Bo to przecie dziś primaprilis. Możebym nie zwrócił, gdyby nie to, że mnie panina osoba za serce wzięła.. Tylko że skąd do pani męski zegarek? Chyba brata? Całuje ronczki. Feliks P."

Przez tego samego chłopca pan Feliks otrzymał odpowiedź.

„Sempatyczny Panie Feliks. Także samo panu dziś primapri lis zrobiłam. Zwracam panu to co dla kawału panu w tramwa ju z kieszeni palta wyciongnełam. Tylko, że skąd do pana damska bransoletka? Chyba sio stry? Natalcia P."

Nazajutrz zrana panna Natalja znów otrzymała liścik.

„Panno Natalciu! Przyjdź pan na o 3-ciej na przystanek koło dworca Będziem prawować się pólkę. Kolega Feliks."

Napoleon Sądek.

Nowe książki

„Małżeństwo koleżeńskie"

Znany już na całym świecie amerykański sędzia rozwodowy B. Lindsey wyniki doświadczeń swej praktyki sądowej opublikował w książce p. t. „Małżeństwo Koleżeńskie", która akurat ukazała się w języku polskim, wydana starannie przez Wydawnictwo „Retor", Warszawa, ul. Mokotowska 59.

W chwili, kiedy sprawa reformy prawa małżeńskiego znalazła się na porządku dziennym i w Polsce, książka sędziego Lindseya staje się nadwyraz aktualną. Niewątpliwie też wywoła ona różne odgłosy u czytelników: jedni ją pochwalą, oburzą się, być może, na poglądy w niej zawarte.. Ale jak jedni tak i drudzy muszą przyznać, że książka jest interesująca, że czyta się ją z zapartym oddechem.

Chcąc ułatwić czytelnikom nabycie tych książek, zamieszczamy kupon ulgowy, który należy uzupełnić, wyciąć i przesłać pod wskazanym adresem.

KUPON ULGOWY

Do Wydawnictwa RETOR, Warszawa, Mokotowska 59. tel. 8-16-44.

Niniejszym zamawiam:

Lindsey. Małżeństwo 2 tomy zł. 18.—

Przekazuję przez P.K.O., konto 19369, na mocy kuponu zł. 16.— (lub) zł. 10, a pozostałe zł. 8.— w ciągu miesiąca.

Za przesyłkę nie liczyć.

Imię, Nazwisko, adres prosimy podać wyraźnie. Niepotrzebne skreślić.

Prima aprilis

Widziano człowieka z „najprawdziwszą stówką..

Nikt pod taksówką

ducha nie wyzionął!

Złodziej ze wstydu spłonął,

gdy go przyłapali...

Mężowie nie zdradzali

Żon — żony wicewersa...

(to znaczy do wiersza).

Bezrobotni pracę otrzymali,

kupcy weksli nie protestowali...

Ani jednego nie było rozwodu.

Z powodu?

— Wielkie przywiązanie!

Tak, tak warszawianie

dziwy, ułuda,

może nawet cuda!...

I jeszcze jedno: podobno pod biegunem

zakwitł amarylis

to akurat na prima aprilis!...

SERVUS.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.35 Bronisław Huberman (skrzypce). 14.45 Orkiestra Alberta Saudiera. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szkół śr. 15.45 Giełda pieniężna. 16.10 Gitary hawajskie. 16.20 Skrzynka pocztowa — wygł. dr. Marjan Stępowski. 16.40 Arje w wykonaniu Galeffiego. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.10 „Żarty primaaprilisowe". 17.35 Koncert orkiestry dętej Zw. Muzyków Rzplitej Polskiej. 18.50 Rozmaitości. 19.15 Przegląd rolniczej prasy zagranicznej. 19.30 Wiadomości sportowe. 19.35 Piosenki w wykonaniu M. Fogga. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert Symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 22.50 Muzyka taneczna.

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— A skądbym miał pieniądze?—zapytał Kolas.

— Tego nie wiem i nie dowiem się, bo boisz się mi powiedzieć. Trudno. Schowaj sobie swoją tajemnicę. Ale pieniędzy — nie! Pamiętasz, coś mi obiecywał?

— Pamiętam.

— Więc... jedźmy!

— Do Warszawy?

— Chyba, że nie do Pacanowa. Nie obiecałeś, łajdaku, może?

— Pojedziemy.. Ale nie tak zaraz...

— Ile czasu mam jeszcze czekać? Już mi się sprzykrzyło!

— Wiesz, że jeździłem do Warszawy. Chwilowo jeszcze nie znalazłem nic odpowiedniego.

— Więc pojedźmy szukać razem. Zresztą, rób, jak chcesz. Ja jutro jadę.

— Sama?

— A co? Z mamką? Niemowlę jestem, czy co?!

— Mówię ci... poczekaj jeszcze trochę...

— Ani jednego dnia!

Kolas otarł pot z czoła. Postanowienie Kaśki musiało być niezachwiane. Przerażało go. Zdobył się na ostatni wysiłek:

— Dokąd pojdziesz? Gdzie się podziejesz? Nie znasz miasta...

— Mniejsza z tem. Mam język. Dopytam się. Pójdę do moich przyjaciół warszawskich. Do pana Wilewicza. Zostawił mi swój adres. Bardzo był dla mnie miły. A teraz jest jeszcze bogatszy, niż dawniej, bo odziedziczył dużo pieniędzy po Pieszce. Już on mi dopomoże...

Kolos pogroził jej pięścią. Krzyknęła:

— Ino mi nie groź, te, hetka-pętelka, bo jak ja ci zagrożę, to ci się słabo zrobi! Muszę raz zrobić z tobą koniec! Ani chwili dłużej z tobą nie będę gadać! Ostatnie słowo: tak czy nie?!

— Tak! — syknął pokonany.

— Kiedy wyjazd?

— Kiedy zechcesz...

— Jutro albo wcale!

— Niech będzie — odparł zrezygnowany.

Napawając się swem zwycięstwem, Kaśka rzekła wspaniałomyślnie:

— Żebyś nie myślał, że jestem taka świnia, jak ty, daję ci czas do poniedziałku. Może i dłużej. A teraz idę do ciotki. Dobranoc.

— Zostań, Kaśka — szepnął namiętnie, chwytając ją w objęcia.

Odepchnęła go szorstko. Rzuciła niedbale:

— To już nie! W Warszawie...

Zdjęła chustkę, suszącą się przy ogniu, z krzesła i otworzyła drzwi. Chlusnął zimny podmuch wichury. Kolas chciał z tego skorzystać, mówiąc:

— Niesposób iść na taką zawieruchę...

— Jak mogłam przyjść, zdołam i wrócić! Do ciotki niedaleko!

Wkrótce już słychać było odgłos jej nóg, chlupoczących w błocie wiejskiem.

Kolas przysłuchiwał się tym odgłosom i w myśli już ją do siebie tulił na wygodnem, szerokiem łóżku warszawskiem...

— — — — — — — — — —

Księżna Brewska przyjechała do Warszawy wraz z Lusią i przebywała tam w zupełnej samotności, nie przyjmując absolutnie nikogo.

Nawet Karol, choć zgłaszał się kilkakrotnie, nie uzyskał wstępu.

Był wszakże jeden wyjątek. Ktoś, dla kogo pokoje ks. Brewskiej stały zawsze otworem. Tym unikatem był — Jan Wilewicz.

Karol miał wszakże „swojego człowieka" w tym samotnym pałacu.

Była to — Lusia.

Któregoś dnia zagadnęła księżnę:

— Spotkałam dziś w Alejach hrabiego Karola. Zachodzi w głowę, dlaczego księżna nie chce go przyjąć. Mówił, że dałby dziesięć lat życia za to, aby móc porozmawiać z księżną. Obawia się, że pan Pieszko coś na niego nagadał. Chciałby to sprostować. Przyrzekłam, że poproszę księżnę, by zechciała go przyjąć. Co mu mam powiedzieć?

— Nic.

— Po chwili zaś dodała:

— Pragnę być sama, zupełnie sama.

Tymczasem jak na złość zameldowano Jana Wilewicza i księżna kazała go prosić. Poprosiła Lusię, aby ich zostawiła samych. Zapytała niecierpliwie:

— I cóż?

— Niestety, nic. Ani śladu.

— Więc już nie odnajdziemy tej dziewczyny?

— Obawiam się, że nie.

— A czy pewne, że była owej tragicznej nocy w domku?

— To nie ulega najmniejszej wątpliwości. Janek sam odwoził ją na dworzec. Pozatem wie tylko, że nazywała się Jasia, pracowała w jakimś magazynie mód i była niezwykle piękna.

Księżna rzekła:

— Nie pojmuję, dlaczego się nie zgłosiła do mnie. Przyjęłabym ją, jak rodzoną córkę, skoro mój Andrzejek ją kochał i ona jego. Biedactwo, zapewne, leje gorzkie łzy... Czemuż się do mnie nie zgłasza?

— Może nie ma odwagi? Albo jest za dumna

Księżna zamyśliła się i rzekła:

— Powiem panu, co mi jeszcze na myśl przyszło. Znali się z Andrzejem, podobno, półtora roku. I jakby... bliżej... Owocem ich miłości mogło być...

— Dziecko?

— A tak. I o ile znam Andrzeja, nie zawahałby się uznać tego dziecka za swoje.

Księżna uśmiechnęła się smutnie i szepnęła, roniąc łzę:

— A gdyby tak było, pozostałby pewien ślad po ich miłości, ślad po Andrzejku. Miałabym prawnuczątko, żywą pamiątkę po moim umiłowanym chłopcu. Nie czułabym się już tak osamotniona. Nie ciążyłoby mi tak życie. Och, bo czemże ono jest, gdy się nie ma nikogo do kochania, gdy człowieka przytłaczają wspomnienia, gdy straszliwe zmory dręczą po nocach, nie dając choćby we śnie zapomnienia? Dlaczego pana tak lubię, panie Janie? Bo mi pan przypomina Andrzejka, bo pamiętam, jak bawiliście się razem w koniki. Niechże mi pan dopomoże odzyskać spokój duszy. Niech pan mi umożliwi stwierdzenie, czy jest wogóle i gdzie owo dziewczę, które Andrzej kochał, abym mogła znaleźć ukojenie bólu w dopomaganiu jej, w opiekowaniu się, uznając ją jakby za rodzoną córkę. Niech mi pan przyrzeknie, że pan nie spocznie, póki pan jej nie odnajdzie.

— Przyrzekam — odparł uroczyście Wilewicz — tak samo, jak przyrzekłem Pieszce, że odnajdę zabójcę Andrzeja. Ułatwił mi, zresztą, to zadanie — rzekł i pokazał księżnie te same zapiski Pieszki, które przedtem pokazywał matce.

Księżna po przeczytaniu rzekła:

— Jeżeli pan przyrzekł, to trudno, ale przyznam się panu, że nie widzę racji, a szczególnie z naszego, chrześcijańskiego punktu widzenia, w zemście, która tylko ukarze, a niczego nie naprawi.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Straszna tajemnica młodej dziewczyny

Wobec zbiegu okoliczności, że „Czarna Nelly" była osobą podejrzanej konduity, postanowiliśmy działać wbrew przepisom prawa. Byłem wprawdzie przekonany, że „Czarna Nelly" nie ma nic wspólnego z popełnionem morderstwem, był to jednak jedyny sposób wydobycia od niej czegoskolwiek, coby mogło obciążyć jej kochanka.

Około godziny czwartej nad ranem w asyście dwóch jeszcze kolegów oraz policjanta mundurowego udałem się pod podany mi przez Hofmana adres Blomsbury Bldg. Zapukałem do drzwi. Przez chwilę panowała cisza. Zapukałem raz jeszcze. Wreszcie usłyszałem głos kobiecy: „Kto tam?".

— Depesza — odpowiedziałem.

Po chwili drzwi zostały nam otwarte. Na progu stała „Czarna Nelly" w rannym peniuarze. Ujrzawszy policję, przeraziła się i omal nie zemdlała.

— Co się stało? Czego sobie panowie życzą? — zapytała, uspokoiwszy się nieco.

— Czyżby się pani nie domyślała, poco tu przychodzimy — zapytałem, patrząc na nią badawczo.

— Nie wiem, o co panom idzie — odpowiedziała.

— Nietrudno było dostrzec, że nie ma ona z popełnionem morderstwem nic wspolnego, postanowiłem grać nadal uplanowaną przez siebie rolę.

— Podejrzana pani jest o dokonanie w nocy z wtorku na środę, morderstwa.

— Ja miałam kogoś zamordować?! Panowie chyba żartują. To jest z pewnością jakieś nieporozumienie. Przysięgam panom na życie mojej matki, że ja o niczem nie wiem i jestem niewinna, — tu wybuchła histerycznym płaczem.

— Niech się pani uspokoi. O ile jest pani rzeczywiście niewinna, to nie stanie się pani nic złego. Musi pani mówić prawdę i nie ukrywać niczego i nikogo. Tu idzie o morderstwo i nie radzę pani narażać się na szubienicę, a conajmniej na dożywotnie ciężkie więzienie.

— Ale przysięgam panom raz jeszcze, że nie wiem o niczem i czego panowie ode mnie chcą?

— W tej chwili się pani dowie. Kiedy pani po raz ostatni była w lokalu Hofmana na Leman street?

— Będzie to mniej więcej tydzień temu, ale dnia dokładnie nie pamiętam.

— Z jakiego powodu wynikła między panią a „księżniczką" sprzeczka w czasie której o mało nie doszło wówczas do bójki.

— Bo mi ta pannica chciała odbić Jacka.

— Któż to jest ów Jack? — zapytałem, udając, że nie wiem, o kim mówi.

— Mój kochanek, bardzo uczony i inteligentny. Kiedy siedział rok w więzieniu, to ja mu co tydzień nosiłam „wałówki" (jedzenie) a ta lafirynda mi go teraz chce odbić, ciągle się o niego dopytuje i tylko dla niego przychodzi do Hofmana.

— A cóż to za jedna? — pytałem dalej, udając, że nie wiem, o kogo się rozchodzi.

— Licho ją tam wie, jakaś wielka dama widocznie, bo tak górnolotnie mówi, a forsy ma jak lodu. Na pewno ma jakiegoś bardzo bogatego starego „frajera", a teraz mego Jacka jej się zachciało. Ale nie doczekanie jej! — dodała czerwona cała ze złości. — I jak ją raz jeszcze przydybię, że poluje na mego Jacka, to spiorę tak, że mnie długo popamięta.

Z odpowiedzi jej wynikało, że nie wie jeszcze nic o popełnionem morderstwie. Postanowiłem zatem nic narazie jej nie mówić i ciągnąłem dalej:

— A gdzie się pani z nią zapoznała i kiedy?

— To Jack mnie z nią zapoznał, jakieś dwa lub trzy miesiące temu, mówiąc, że to jego znajoma jeszcze z dawnych czasów. Przychodziła do Hofmana dwa razy tygodniowo i zawsze wszystkim fundowała. Widocznie „frajer" nie żałował jej pieniędzy, miała bowiem zawsze pełno banknotów w torebce.

— Zechce mi pani jeszcze powiedzieć, gdzie pani była w nocy z wtorku na środę, to jest onegdaj?

— W domu. Już od czterech dni nie wychodzę z mieszkania i dopiero wczoraj wstałam z łóżka po trzech dniach leżenia. Jeżeli pan nie wierzy, to może pan zapytać moją gospodynię.

Teraz stało się dla mnie jasne, dlaczego nie wiedziała jeszcze o popełnionej zbrodni. Widocznie gazet nie czytała i nikt jej o tem nie mówił. Postanowiłem zanim powiem jej o co idzie, dowiedzieć się od niej o miejscu pobytu jej kochanka. Musiałem być bardzo ostrożny, by nie wzbudzić w niej podejrzenia a byłem przekonany, że o ile nie wie ona rzeczywiście nic o popełnionem morderstwie, to z pewnością uda mi się w podstępny sposób dowiedzieć od niej, gdzie ów Jack zamieszkuje.

— Ale narzeczony się naprawdę pani udał — rozpocząłem. — Pozostawia panią samą w czasie choroby i nawet się nie pokazuje. Warto to było takiemu do więzienia wałówki nosić? Z pewnością ugania się teraz, korzystając ze sposobności za innemi kobietami i kto wie, czy nie grucha sobie teraz z tą „księżniczką".

Z doświadczenia wiedziałem, że najlepszy sposób do wydostania od kobiety czegośkolwiek, jest wzbudzić w niej zazdrość. Dowiedzione jest, że kobieta pod wpływem zazdrości gotowa jest do zadenuncjowania człowieka, którego nawet kocha nad życie.

— Nic podobnego! Jack przychodzi około dziewiątej i przynosi ze sobą śniadanie dla nas. Ale nie powiedział mi pan dotychczas, o co chodzi i kto został zamordowany?

— Mniejsza o to. Doszłem do przekonania, że zachodzi tu nieporozumienie i nie ma pani nic wspólnego z całą sprawą. Bardzo panią przepraszam, że tak rano ją niepokoiłem, ale trudno, było to moim obowiązkiem. Zwracając się zaś do kolegi, powiedziałem: — Możemy teraz pójść i nie będziemy pannie Nelli więcej przeszkadzać.

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Hugona.

Przepowiednie astrologiczne.

Mogą zajść dzisiaj dwie zmiany na polu politycznem i w dyplomacji.

W handlu zachować ostrożność, nie angażować się i nie wchodzić w spółki.

Urodzeni 1 kwietnia

Posiadają charakter niezrównoważony, zmienny, obojętny na niedolę lub piękno mają pociąg do zmysłowych zadowoleń, przejawiają się n nich niższe instynkty i siła oporu.

Szczęśliwy miesiąc październik, daty dnia: 8, 24, 25, kolor czarny z zielo-

Teatr miejski: „Ulica".

Cyrk Staniewskich (obok 3 mostu) dziś o g. 8.30 w- wielki program atrakcyj.

Adria: „Mężowie i żony"
Apollo: „Liljanka chce się rozwieść"
Bagatela: „Ułan i dziewczyna"
Promień: „Marynarz słodkich wód"
Słońce: „Niebieski Motyl"
Sztuka: „24 godziny"
Swit: „Gracz w Szachy"
Uciecha: „Ułan i dziewczyna"
Wanda: „Książę Bouboule".

Radjo

G. 11,45 Transmisja z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram, 15 45 Transmisja z Warsz., 16.10 Komunikaty, 16.15 Płyty gram. 17 10 Transm. odczytu ze Lwowa 17.35 Transm. z Waarsz., 19.10 Pogadanka dla pań, 19.30 Transm. wiadom. sportowych z Warsz., 19.35 Mus. płyt gramof., 20.15 Transm. konc. symfon., 23.00 Retransmisje ze stacji zagran.

Dyżur aptek:

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Plac Zgody 18.

Zamach samobójczy inwalidy.

42-letni Paweł Jerzyk inwalida bez lewej ręki, zam. u dozorcy domu, Władysława Konopki w Warszawie, jeszcze onegdaj usiłował poderżnąć sobie gardło brzytwą. Przerażony Konopka wezwał policjanta, który brzytwę odebrał.

Niedoszły samobójca, będąc wczoraj podchmielony, udał się do mieszkania sprzedawcy gazet Władysława Łakomego (Żelazna 37.) Rano, gdy Łakomy poszedł do pracy, żona zaś jego jeszcze spała, Jerzyk wypił 50 gram esencji octowej. Jęki desperata obudziły kobietę, która wezwała policjanta. Lekarz pogotowia stwierdził stan ciężki i przewiózł Jerzyka do szpitala Dz. Jezus. Desperat mówił już kilkakrotnie że odbierze sobie życie ponieważ odebrano mu rentę inwalidzką.

Absolwentka szkoły wydziałowej kochanką bandyty.

W sądzie okr. we Lwowie odbyła się rozprawa, pozostająca w związku ze sprawą bandyty Waszkiewicza, zastrzelonego przed kilku tygodniami w pościgu na ul. Słonecznej.

Na ławie oskarżonych zasiadła 20-letnia kochanka bandyty, Józefa Szustakówna, absolwentka 8-klasowej szkoły wydziałowej i kursu handlowego, oskarżona o ukrywanie bandyty Waszkiewicza, podejrzanego o udział w zamachu rewolwerowym na komisarza policji Grzebienika, oraz o przechowywanie przedmiotów, skradzionych w różnych czasach przez Waszkiewicza. Szustakówna przyznała, że utrzymywała stosunek miłosny z Waszkiewiczem i przyjmowała od niego drogie prezenty, nie znając jednak źródła ich pochodzenia.

Trybunał wydał wyrok uwalniający i Szustakówna po 10-tygodniowym pobycie w więzieniu śledczem wyszła na wolność.

Echa strajku demonstracyjnego

Śledztwo w sprawie aresztowanych w czasie strajku demonstracyjnego 16 marca br., toczy się dalej. Prokuratura wygotowała już akt oskarżenia przeciw 30 oskarżonym, wypuszczonym z więzienia śledczego. Staną oni niebawem przed sądem okręgowym karnym. Pozostało jeszcze w więzieniu śledczem 14 osób, co do których niezadecydowano, kiedy będą puszczone na wolność. Obecnie sędzia śledczy Dr Wątor przesłuchuje świadków w związku z aresztowanymi, pozostającymi jeszcze w więzieniu.

Napad bandycki na kasjera kolejowego

Wczoraj w nocy na kasjera dworca kolejowego Łódź Kaliska, Marcelego Unińskiego dokonano napadu rabunkowego. Uniński na pół godziny przed napadem zdał wszystkie pieniądze w PKO. W chwili gdy woźny wyszedł z pokoiku za kasę, w którym się znajdował kasjer wdarło się tam dwóch bandytów, usiłując kasjera ubezwładnić. Uniński szamotając się z napastnikami, cofnął się do dzwonka alarmowego. Na alarm przybyli dyżurni policjanci oraz służba kolejowa. Jeden z bandytów usiłował zbiec, lecz został ujęty, drugi natomiast zatrzasnąwszy siatkę bezpieczeństwa w kasie począł się z niej ostrzeliwać. Policja odpowiedziała również strzałami, zabijając bandytę na miejscu. Na miejsce napadu zjechali naczelnik urzędu śledczego oraz komendant policji. Sledztwo trwa.

Niezwykły romans zięcia z teściową

Historja, którą poniżej opisujemy raz na zawsze zadaje kłam rozpowszechnionej nagminnie opinji, jakoby zięć i teściowa byli sobie zawsze zawziętymi wrogami, gotowymi w każdej chwili do wystąpień bojowych.

Zaprzeczyli temu wyraźnie p. Franciszek Kobus z Warszawy i teściowa jego p. Władysława Olszewska. On, krewki mężczyzna lat 30, ona choć przekroczyła już szósty krzyżyk, łaknęła jeszcze rozkoszy doczesnego życia.

Zięć i teściowa żyli w niczem nie zakłóconej zgodzie tak realnej, że pobudziła czujność małżonki p Franciszka, Marji.

Pewnego wieczora p. Marja później jak zwykle wróciła do mieszkania, gdzie małżonkowie zamieszkiwali razem z matką. Gdy weszła do pokoju padła na progu bez zmysłów. Bo też widok był zaiste okropny... Przekonała się naocznie, że mąż ją zdradza z jej własną matką.

Następnego dnia p. Kobusowa opuściła męża i wniosła przeciw niemu skargę do prokuratora.

Oboje, zięć i teściowa, stanęli przed sądem pod zarzutem kazirodztwa. W I-ej instancji zostali skazani po 1 roku więzienia.

Wczoraj warszawski Sąd Apelacyjny zmniejszył im okres przymusowej seperacji do 1 miesiąca więzienia.



5-ciu Narrow — trupa słynnych cyklistów, popisująca się w Cyrku Staniewskich w Krakowie.

Między życiem a śmiercią.

Niezwykły dramat rozegrał się w wiosce Sołokowice pod Piotrkowem. Żyła tam młoda wdówka Antonina Fryczka, która nie mogąc przeżyć utraty męża postanowiła popełnić samobójstwo. W tym celu, w okresie świątecznym, zarzuciła pętlę na szyję stanęła na stole i umocowała sznur do haka przymocowanego pod sufitem. Po dokonaniu tych przedwstępnych czynności, odsunęła nogami stół i zawisła na pętli. Sznur jednakowoż nie wytrzymał ciężaru ciała zerwał się i samobójczyni padając uderzyła z wielką siłą głową o róg dębowego stołu. Skutek tego uderzenia okazał się fatalnym. Denatka doznała pęknięcia czaszki co spowodowało wylew krwawy na mózg i natychmiastową śmierć.

Pochowano ją — w myśl życzenia — obok jej niedawno zmarłego męża.

Kiedy żona podejrzewa swego 70-letniego męża o zdradę...

We wsi Czermno pow. tomaszowskiego wydarzyła się tragedja na tle zazdrości małżeńskiej. 70-letnia Róża Sakowska podejrzewała od dawna swego siedemdziesięcioletniego małżonka o zdradę. Temi podejrzeniami tak się przejęła, że poderżnęła sobie gardło.

Podwyżka cen chleba

Z powodu zwyżki cen mąki żytniej ustalił Magistrat następujące maksymalne ceny chleba żytniego, obowiązujące od dnia 1 kwietnia br. za 1 kg. chleba żytniego, jasnego z mąki przemiału 65% — 46 gr. (zwyż. 1 gr.) za 1 kg. chleba żytniego ciemnego t. zw. morawskiego — 36 gr. (zwyż. 1 gr.)

Pieczywo białe pozostało bez zmiany. Ceny powyższe są prowizoryczne, aż do zatwierdzenia przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Winni pobierania wyższych cen karani będą wedle obowiązujących przepisów.

Świętokradcze włamanie do kościoła

W nocy z wtorku na środę dokonano w Kobylanach, pow. krośnieńskim, świętokradzkiego włamania do kościoła parafjalnego wyrządzając nieobliczalne szkody nietylko materjalne.

Włamywacze dostawszy się do wnętrza świątyni przez wycięcie szyby w oknie, rozbili tabernakulum na głównym ołtarzu i splądrowali schowki kościelne. Łupem świętokradców padły cenne starożytne naczynia kościelne, a mianowicie złota monstrancja w stylu romańskim, wysadzona drogiemi kamieniami, szmaragdami rubinami i brylantami, kielich złoty w stylu romańskim w formie małej monstrancji, złota puszka na Hostję, dwa srebrne kielichy srebrna starożytna puszka. Skradzione przedmioty związali złodzieje w obrus z ołtarza poczem zbiegli.

Policja wdrożyła energiczne dochodzenia, celem ujęcia sprawców.

Romantyczna ucieczka komornika z uczennicą

Ignacy Kukliński, mężczyzna w sile wieku, liczący 42 lata, był komornikiem w mieście Łomży. Kukliński przed niedawnym czasem zdefraudował 20 tysięcy zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku. Kukliński, jak ustalono, zabrał ze sobą 19-letnią Eugenje Z., uczenicę szkoły handlowej, która została jego kochanką. Życie kochankom upływało pod znakiem zabaw w nocnych lokalach i na dancingach.

Kukliński przyjechał do Warszawy i za sfałszowanym dokumentem na nazwisko Jerzego Bukowskiego zamieszkał wraz z Eugenją przy ul. Dobrej. Policja warszawska, która już była powiadomiona o defraudacji. wyśledziła Kuklińskiego i aresztowała go. Komornika-defraudanta osadzono w areszcie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. Telefon 173-02 (od godz. 8 - 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm² 50 gr. Drobne 25 groszy za - raz. Prenumerata miesieczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 7